

Od redakcji

Ani się obejrzelśmy, a wypełnił się nam kwiecień. I chyba tylko luty pozostał, i może październik... A reszta dla Polaków niebezpieczna pora...

Przyszło mi pisać ten tekst około 20 kwietnia, lecz teraz wiosna też ma inny wymiar. Tę smoleńską tragedię trzeba uznać, trzeba zrozumieć – i trzeba wyciągnąć wnioski. Cześć Ich Pamięci.

Trzydziesty numer „Pro Libris” jest w pewnym sensie przełomowy. Znaleźliśmy się w punkcie, w którym wypada wyjść z kręgu dotychczasowych rozstrzygnięć, nie po to, by zmieniać radykalnie profil, lecz po to, by sprawy nas zajmujące pogłębić. Zaczynamy od regionalności i jej najrozmaitszych wymiarów. Autorzy mówią o niej bardzo niekiedy szczegółowo – lecz wniosek nasuwa się jeden – tak naprawdę nie ma już żadnej regionalności. Spory o Ziemię Lubuską przestają mieć sens, albowiem wchodzimy w wyższy poziom organizacji, nazywany globalnością. Oczywiście, tam gdzie wyznaczniki tożsamości są wykrystalizowane i przekonania regionalne jasno określone, opór wobec tych zmian jest zrozumiały – ludzie boją się „przestać być”, porzucić odwieczne rytuały. W naszym wypadku nie mamy czego bronić – przecież tożsamość lubuska się nie wykształciła, a dowodów na to mamy aż nadto. Toteż łatwiej nam będzie zaakceptować projekt globalny, pozostając oczywiście przy pojęciu nadrzędnym – polskości. To jednak wymaga przyjęcia innej optyki – postawienia pytania o naszą uniwersalność, o nasze znaczenie dla społeczności w ogóle, bez podświadomego nawet myślenia o własnej „niższości” wobec reszty „lepszej” Polski. Może takie sfor-

mułowanie problemu uświadomi nam, że wartość wytworzona na tych ziemiach przez ostatnie 60 lat ma znaczenie, i wcale nie regionalne.

W jakiś sposób realizuje się to już w przedsięwzięciu, któremu patronuje Małgorzata Mikołajczak. Pisanie historii literatury naszego regionu to konieczność, ale mam nadzieję, że za tym pójdą inne inicjatywy – plastyków, muzyków, muzealników, pedagogów.. Początek jest już dany, a powstająca historia Zielonej Góry wyznaczy z pewnością właściwą metodologię. Spróbujmy.

I wtedy wytworzy się, być może, ciąg zdarzeń, w których zielonogórczanin Otto Julius Bierbaum (a zgrabnie pisze o nim Halina Bohuta-Stąpel) będzie współtworzył historię tych ziem wspólnie z Michałem Kaziowem czy Klemensem Felchnerowskim. Dzieje odzyskają ciągłość, a młodzi ludzie zaczną tworzyć tkankę nie „Ziem Odzyskanych”, ale po prostu „naszych”, genetycznie tożsamy.

Życzę więc Państwu nie tyle miłej lektury, co inspirowanych refleksji, zdań odmiennych, pomysłów nowych. „Pro Libris” zawsze starało się być inspiratorem dyskusji – mamy nadzieję, że tak będzie i tym razem.

Sławomir Kufel